

Echa dawnego „Lasu”. Spacer po przemysłowej historii Cieszyna

Data publikacji: 20.05.2025 7:30

Choć zakład przy Błogockiej od lat nie działa, a jego budynki mają zostać wkrótce wyburzone, raz jeszcze stał się miejscem spotkania – wspomnień, faktów i emocji. Podczas spaceru zorganizowanego przez Macieja Dembinioka i Czesława Górkę przemysłowa historia Cieszyna ożyła zza ogrodzenia.

□

Miał być jeszcze tylko jeden raz. I był. Spacer wzdłuż ogrodzenia dawnego zakładu „Las” zgromadził tych, którzy pamiętają, jak to miejsce tętniło życiem – oraz tych, którzy chcieli tę historię dopiero poznać.

Zakład, którego już nie ma

Obiekty przy ul. Błogockiej w Cieszynie niebawem znikną z krajobrazu miasta. Przemysłowy kompleks, znany przez dekady jako „Cieszyńskie Zakłady Przetwórcze Las”, przestanie istnieć fizycznie, ale jego historia zdążyła zostać opowiedziana. 4 maja odbył się ostatni spacer zorganizowany przez Macieja Dembinioka – pasjonata historii Cieszyna – i byłego dyrektora zakładu, Czesława Górkę.

Na teren nie dało się wejść – budynki są w złym stanie technicznym, a wymogi formalne miasta jako właściciela działki okazały się zbyt złożone. Spacer odbył się więc „zza płotu”, ale nie przeszkodziło to uczestnikom w przeżywaniu historii – tej mówionej i tej widocznej na starych fotografiach, które Dembiniok pokazywał podczas wydarzenia.

Smak i pot, czyli sok dla hutników

Spacer był okazją, by usłyszeć opowieści o dawnych procesach technologicznych, produktach, a także realiach pracy. – ***W dobrych dniach przerabiał się tu 40 ton jabłek dziennie. Spróbowałem raz pomóc... i potłukłem sobie żebra*** – mówił z uśmiechem Czesław Górka, wspominając śliskie wytłoki pod nogami i ciężkie kratki, które pracownice układały warstwowo w tłoczni.

Dużo miejsca poświęcono słynnemu sokowi „Hutnik”, który w latach 60. trafił do wydziałów gorących hut w całej Polsce. Powstał z mieszanki dzikiej róży, jabłek, porzeczek i jeżyn jako środek na uzupełnienie mikroelementów traconych przez pracowników w wysokiej temperaturze. Jak wspominał Górka, początkowo nikt nie wiedział, jak go rozcieńczać – przez co fermentował i powodował problemy żołądkowe. Po wdrożeniu jasnej instrukcji picia sok zdobył pełne uznanie i znak jakości Q.

Wielka historia w zakładzie nad Olzą

Losy zakładu to odbicie burzliwej historii regionu. Od XVIII-wiecznej wytwórni rosolisów, przez Arcyksiężącą Fabrykę Wódek i Likierów, okres wojny, upaństwowienie, produkcję na eksport i dla polskich linii oceanicznych – aż po upadłość w latach 90. i próby prywatyzacji, m.in. z udziałem Art-B.

– ***Byliśmy zakładem, który eksportował do USA, Holandii, Wielkiej Brytanii i Kuby. Produkowaliśmy też begacytr – napój cytrynowy, który smakował jak szampan i wspomniano go latami*** – mówił Górka.

Jednym z uczestników spaceru był młody kolekcjoner, który przyniósł butelkę dawnego soku „Hutnik”. Widok etykiety sprzed dekad wywołał wzruszenie. – To było coś – skomentował krótko Górka.

To ludzie tworzyli to miejsce

Spacer miał też wymiar bardzo ludzki. – ***Jeśli spotkacie kiedyś byłych pracowników „Lasu”, powiedzcie im, że Górka był nimi zachwycony. Fantastyczni ludzie*** – mówił były dyrektor z wyraźnym wzruszeniem.

Na stronie internetowej Macieja Dembinioka stajniaaugiasza.net/lascieszyn można znaleźć archiwalne zdjęcia, reklamy, opisy procesów technologicznych i rys historyczny zakładu. Strona powstała prywatnie – z pasji i potrzeby ocalenia pamięci o miejscu, które przez dekady współtworzyło miasto.

indi